Rok 1. PŁOCK, dnia 7 (19) Grudnia 1876 roku, Wtorek. **№ 100.**

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Wtorek — Faustyny Wdowy.
Środa — Teofila Kapłana Męcz.
Czwartek — Tomasza Apostoła.

Stan wody na Wiśle stóp 6 cali 1.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Ogłoszenie zwykłe kopiejek 45, trzykrotne kop. 120 większe: za pierwsze sześć wierszy drobném pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne — po kop. 3. Ogłoszenia przyjmują się w biurze Redakcyi i w Warszawie u M. Frendlera, ulica Leszno № 51.
Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

OD REDAKCYI.

W obec kończącego się kwartału IV-go r. b., mamy zaszczyt uprzejmie prosić o wczesne wnoszenie przedpłaty na rok 1877.

w Płocku:		*z przesyłką pocztową*	
rocznie . . .	rs. 5	rocznie . . .	rs. 6.60
półrocznie .	„ 2.50	półrocznie. .	„ 3.30
kwartalnie .	„ 1.25	kwartalnie. .	„ 1.65

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Oczyszczanie chodników. Po długiéj odwilży, mglistych i posępnych dniach, doczekaliśmy się nareszcie mrozu i pogody. Płoczanie też, korzystając z téj zmiany, używają z przyjemnością przechadzki po suchych i gładkich asfaltach. Kilkodniowe deszcze ułatwiły oczyszczenie chodników z śniegów i ślizgawicy, do czego straż ziemska także się przyczyniła, pilnując w tym względzie stróżów domów prywatnych. Tylko jeszcze przed niektóremi placami i domami, własność miasta stanowiącemi, chodniki wcale dotąd oczyszczane nie były, a ponieważ deszcze nie zdążyły spłókać śniegów, dziś na zamarzłéj asfaltów powierzchni przychodzi się wykręcać nogi jak na złym bruku. Ale *„quod licet Jovi, non licet bovi“*; słyszeliśmy przecież, że Magistrat obmyśla fundusz na oczyszczanie swych chodników, możemy się więc pocieszać nadzieją, że i tamtędy, kiedyś, będziemy swobodnie chodzić.

— **Sanna.** Wtedy gdy w okolicach naszego miasta, drogi pokryte są warstwą lodu i zaledwie gdzie nie gdzie tylko bieleją ślady śniegu,—w Mławskiem aż pod Sierpc ma być wyborna sanna.

— **Widok ulic** naszych zwiastuje nam zbliżanie się Świąt. Ruch na chodnikach większy, wystawy księgarskie czerwienią się i błyszczą jaskrawemi oprawami książek dla dzieci, cacka w sklepach galanteryjnych zatrzymują wzrok przechodniów, wreszcie cukiernie zdobią swe stoły w przybory świąteczne. Co do tych ostatnich podziwialiśmy u p. Semadeni'ego wspaniałe bombonierki i różne figle ku ozdobie wytworów kunsztu cukierniczego służące, a dotąd w mieście naszem nie bywałe. Piękne to, misterne i przedziwnego gustu, ale żal pomyśléć, że własny krajowy przemysł, na te wyroby zdobyć się nie może i aż z nadsekwańskiéj stolicy przedmiota te sprowadzać trzeba.

— **Kradzież.** We wsi Mieszaki, w powiecie Sierpskim, kilku amatorów cudzéj własności, postanowiło okraść włościanina Wysockiego; dostawszy się do stajni bez naruszenia zamku, wyprowadzili trzy konie z uprzężą i zdołali umknąć bez śladu.

— **Śmierć wypadkowa.** Dnia 21-go Listopada Marcin Murawski, włościanin z Chrostkowa, w pow. Rypińskim, poszedł na strych do owczarni po siano dla koni. Zabrawszy potrzebną ilość, schodził już ze strychu, lecz straciwszy nagle równowagę, spadł na ziemię i w skutek silnych potłuczeń, w kilka dni życie zakończył.

— **Tajemnicze zniknięcie.** Godnym najwyższego pożałowania i litości jest los dzieci włościańskich, kalek—od natury upośledzionych. Uważane jedynie za ciężar kosztowny i bezużyteczny, przez całą rodzinę nielubione, smutny i opuszczony wiodą żywot, ciężko pokutując za winę nieszczęścia swego, a śmierć ich w nikim nie budzi nawet żalu ani współczucia.

Feliks Branowski 17 letni chłopiec z wsi Wojny, w pow. Płońskim, niemy od urodzenia, dotknięty był jeszcze pomięszaniem zmysłów. W jednym z ataków choroby, przez nikogo nie pilnowany, wybiegł w nocy z mieszkania i przepadł bez wieści. Było to w końcu Października. Długo nie można było odkryć jego śladu, wreszcie 22 List., znaleziono w zamarzłym rowie we wsi Załuski, martwe ciało nieznanego człowieka, w którem nie bez trudności poznano zwłoki nieszczęśliwego obłąkanego.

O PSZCZOLNICTWIE
w Płockiem.

(dokończenie).

Z kolei następuje czas rójki, czyli naturalne dzielenie się rojów. Pszczoły przyszedłszy do znacznej siły i nie mogąc się pomieścić w ulu, albo też, przekonawszy się, że stara ich matka nie jest już w stanie tyle czerwić, aby rój nowemi robotnicami obficie zasilać, starają się jéj pozbyć; w tym celu budują oddzielne komórki na wypielęgnowanie młodéj matki i inne na wypielęgnowanie trutni, dla młodéj matki w podobnym razie potrzebnych. Stara matka widzi co ją czeka, ale posłuszna woli ogółu, niesie w owe komórki jaja, z których wylęga się młoda matka i trutnie. Wtedy następuje rozdział: starsze pszczoły, przywiązane do dawnéj matki, łączą się razem i zabrawszy z sobą zapasy pożywienia, opuszczają wraz z nią dawną siedzibę, szukając nowéj ojczyzny, a młodsze pozostają w dawnym ulu z nową swoją matką. Jakaż to wówczas dla pszczolarza pora, w tym przychówku jego pasieki: uwija się ciągle, zbierając wychodzące z ulów roje i osadza je w nowych, na ten cel przygotowanych ulach; doznaje on takiéj radości, jaką czuje matka, gdy usłyszy pierwszy krzyk narodzonego swego dziecięcia. Jak ta matka nie myśli wtenczas o przyszłości dziecka i lubuje się z rozkoszą chwilą obecną, — tak i pszczolarz nie myśli w chwili rójki o korzyściach, lecz z macierzyńską troskliwością i przywiązaniem, zgarnia swoje wychowanki, aby je wziąć w opiekę, bo to są jego dzieci, których opuścić nie może. Taka przecież emigracya pszczół, chociaż pomnaża liczbę rojów, nie zawsze jest dla pszczolarza korzystną, bo niekiedy rój wychodzący z ula jest słabym, a i pozostały w ulu, osłabia się także podobnym rozdziałem: często więc oba podczas zimy giną; lepiéj zaś jest i korzystniéj mieć w pasiece mało rojów a silnych, niż wiele a słabych. Podobne naturalne i niedające się powściągnąć rojenie, ma miejsce tylko w pniakach i koszkach, przy których chęć i wola człowieka nie ma żadnego znaczenia. Inaczéj się rzeczy mają w pszczolnictwie postępowem, przy ulach ramowych, gdzie człowiek zmusza pszczoły do postępowania wedle swojéj woli. Jeżeli widzi, że rój jest słaby, a okazuje chęć do rojenia, może przeszkodzić rojbie wycinaniem mateczników i dostawianiem nowych ramek; pszczoły zaś widząc powiększający się ich warsztat, myślą tylko o zarabianiu ramek woszczyną i zalewaniu komórek miodem, a porzucają myśl wytworzenia roju; przez to rój wzmaga się w siłę i zbiorem miodu wynagradza obficie starania nasze. Jeżeli znowu trafimy na rój silny, który mimo dostawiania mu ramek, olbrzymio się powiększa, taki z największą łatwością i pewnością dzielimy na dwa, otrzymujemy obadwa silne i z obydwóch osiągamy znakomity zbiór miodu.

Przy takim więc systemacie pasiecznym, jesteśmy władcami i kierownikami pracy tych nieocenionych owadów, które wedle woli naszéj postępując, darzą nas lichwiarskim procentem, dostarczając przytem miléj rozrywki a nie wymagając żadnych nakładów, bo sprawienie ula ramowego kosztującego kilka rubli, a wystarczającego na lat kilkanaście, albo i więcéj, nakładem nazwać nie można.

Szanowni Ziemianie! Siejecie rozmaite zboża, których zbiór stanowi wasz byt i utrzymanie; staracie się wyciągnąć z nich jak największą korzyść, drogo za zbiory płacicie robotnikom, wyrzekacie na to, a nie wyczerpujecie jednak wszelkich z zasiewów korzyści— zapominacie o pszczołach. Zapomózcie się w te bezpłatne robotnice, a one z posiewów waszych, zanim je dostaniecie do stodół, wyciągną zysk, na który wcale nie zwracaliście uwagi i zniosą wam znakomity zapas miodu, którego wartość ulży w części wydatkom żniwnym, bo pszczoła z każdego rodzaju zboża i kwiatów, miód dla was zbierać będzie. Nie marnujcie więc pracy waszéj i wyczerpujcie z niéj wszelkie możliwe dochody, a „ziarnko do ziarnka, zbierze się miarka“. Nie zrażajcie się trudnościami i nieświadomością rzeczy, sprobujcie tylko postawić pierwsze kroki, bo „najtrudniéj zacząć, a pójdzie się daléj“: gdy zaś raz dotkniecie się czynnie tego zajęcia i zamilujecie je, nic was już od dalszym postępu i rozwoju wstrzymać nie zdoła, na czem i sami i ogół zarobicie.

Chcąc się wziąć do pszczolnictwa, trzeba pewnych wiadomości, a w tym celu, zalecam przeczytać bardzo jasne i przystępne dziełko

— Niedbałość matek. Niema prawie tygodnia, abyśmy nie byli zmuszeni zaznaczyć smutnych wypadków, wynikłych z braku dozoru i opieki nad dziećmi. Nieszczęśliwe te istoty życiem zwykle przypłacać muszą karygodną nieostrożność i obojętność własnych matek, zupełnie niepoczuwających się do obowiązku czuwania nad niemi.

Dnia 23 Listopada we wsi Biele-Brzeźnica, gminie Sochocin, w pow. Płońskim, 6-letnia dziewczynka Karolina Krecynger, pozostawiona bez dozoru w mieszkaniu, podeszła do pieca i zapaliła na sobie ubranie. Poparzenia były tak silne, że w kilka godzin życie zakończyła. Taki sam wypadek zaszedł dnia 25 Listopada we wsi i gminie Zielona, w powiecie Mławskim, którego ofiarą padła 3-letnia dziecina Antonina Jasieńska. Brak opieki był także przyczyną śmierci 7-letniéj dziewczynki Julii Pyrkowskiéj we wsi Rachminko, gminie Kuchary, w dniu 29 Listopada: wyszedłszy z mieszkania weszła na rów pokryty lodem i w przerębli utonęła.

— Pożary. W ubiegłym miesiącu częste były wypadki pożarów, które znacznych strat stały się przyczyną; uzupełniając ich kronikę, musimy donieść o kilku jeszcze zaszłych w tym czasie pogorzelach. Jednę z nich spowodowała nieostrożność 10-letniego chłopca Leonarda Pawłowskiego, który, pozostawiony w mieszkaniu bez dozoru, zapalił łuczywo i włożył je w len znajdujący się pod łóżkiem. Wybuchły ogień zniszczył dom jego brata we wsi Budziszkach, gminie Czermin, powiat Rypiński, na rs. 200 ubezpieczony. Umyślne podpalenie było przyczyną pożaru na Rumunkach Piątki, gm. Skępe, pow. Lipnoski, w d. 21 Listopada; ofiarą zbrodniczego zamysłu padł dom włościański z chlewem, na rs. 100 ubezpieczony.—Dnia 25 Listopada w południe ukazał się ogień we wsi Rojewo pow. Rypińskim, z niewiadoméj przyczyny powstały; spłonął dom drewniany, stodoła ze zbożem i chlew do włościan należące, a ubezpieczone ogółem na rs. 380. Z niewiadomego również powodu zgorzały dwa wiatraki: jeden w dniu 27 Listopada we wsi Barany, gm. Kłokock, pow. Lipnoski, na rs. 990 ubezpieczony; drugi zaś dnia 4 b. m. we wsi Łążek, pow. Mławskim, ubezbieczony na rs. 1000.

W nocy dnia 17 listopada, z niewiadoméj przyczyny wybuchł pożar we wsi Dreglin, w pow. Sierpskim; przybyła z Glinojecka sikawka, wcześnie zdołała go opanować, tak, że spłonął tylko dom należący do p. Ronisz, na rsr. 300 ubezpieczony; innych strat nie było.

— Kronika Sądowa. Posiedzenie wydziału kryminalnego Sądu Okręgowego miejscowego odbyte w dniu 11 b. m., nowy nam dostarczyło dowód, jak dalece każda sprawa kryminalna w obec nowego postępowania sądowego interessuje naszą publiczność. Podczas gdy dawniéj nikt prawie nie uczęszczał na posiedzenia Sądu Kryminalnego, dziś sala sądowa przepełniona bywa publicznością, ile razy ważniejsza jaka sprawa jest rozbierana.

Tym razem na ławie oskarżonych zasiedli: Marcin Swercz, włościanin ze wsi Cieśle, gminy Mąkolin i rodzice jego Jan i Maryanna małżonkowie Świercz. Z aktu oskarżenia dowiedzieliśmy się co następuje: W dniu 29 Sierpnia r. b. znalezione zostały na polu, w odległości $^1/_4$ wiorsty od wsi Cieśle, ukryte pod kupą suchych gałęzi, zwłoki kobiety. Głębokie rany na głowie, krew, jaką ciało całe było zbroczone—przekonywały, że kobieta ta padła ofiarą zabójstwa. Z rozwiniętego niezwłocznie śledztwa, okazało się, że to są zwłoki Agnieszki Świercz, która przed czterema blisko laty wstąpiła w związki małżeńskie z Marcinem Świercz, lecz już w kilka tygodni po zawarciu małżeństwa na skutek nieszczęśliwego pożycia, z mężem swoim się rozłączyła i w końcu udała się na służbę do jednego z dworów sąsiednich. — W dniu 8-go Sierpnia prosiła ona swych chlebodawców, ażeby pozwolili jéj udać się do wsi Cieśle, gdzie, jak twierdziła, mąż jéj ją oczekuje. Od tego czasu nie była już więcéj widzianą, co dało powód do podejrzenia, że została zabitą na drodze przez swego męża. Jakoż Marcin Świercz przyznał się do zabójstwa. Skrwawiony kożuch zmarłéj zaleziony został pod podłogą izby, w któréj podsądny razem z rodzicami swojemi zamieszkiwał. Z tego powodu Marcin Świercz obwiniony został o rozmyślne zabójstwo, rodzice zaś jego o ukrywanie tego przestępstwa.

Postępowanie Sądowe rozpoczęło się, jak zwykle, od odczytania streszczonego przez nas powyżéj aktu oskarżenia, poczem prezydujący zapytał się podsądnych, czy przyznają się do winy. Marcin Świercz opowiedział wtedy, że wprawdzie zabił swą żonę Agnieszkę Świercz, lecz, że uczynił to w przystępstwie gniewu, spowodowanego tem, że żona jego przyszła na schadzkę oznaczoną pijana, w czem zdawało mu się, że widzi nowy dowód złego jéj prowadzenia. Rodzice jego przyznali, że fakt dopełniony zabójstwa przez ich syna był im wiadomy, przeczyli jednak, ażeby bądź przed zabójstwem, bądź też po spełnieniu takowego, jakkikolwiek czy to przez podżeganie, czy też przez ukrywanie przestępstwa brali udział.

Nieprzyznanie się podsądnych do winy, spowodowało konieczność przeprowadzenia śledztwa sądowego. Odnośnie do Marc. Świercz, celem śledztwa rozumie się, że musiało być wykrycie téj mianowicie okoliczności, czy zabójstwo popełnione zostało przezeń z zamiarem poprzednio powziętym, czy też w przystępstwie gniewu. Jakoż zeznania świadków wykazały, że tłomaczenie się Marc. Świercz było w téj mierze niezgodne z prawdą. Okazało się mianowicie, że on umówił się ze swoją żoną, ażeby zeszła się z nim w polu w pewnéj od wsi odległości, że nadto, udał się na schadzkę z siekierą, z czego zdaje się wypływać, że zaopatrzył się w narzędzie, którem zabójstwo popełnić zamierzył. Istniała nawet pogłoska, że popełnił zabójstwo w tym jedynie celu, ażeby wejść w drugie związki małżeńskie. Wszystko to wskazywało, że popełnione przezeń przestępstwo było owocem na długo przedtem obmyślonego planu, oraz, że jest nieprawdą, by popełnić je miał pod wpływem chwilowego gniewu, nad którym zapanowac nie potrafił.

Co do winy rodziców jego, śledztwo istotnie żadnych danych wykryć nie zdołało.

Zachowanie się przed Sądem głównie obwinionego w téj sprawie Marc. Świercz, było zaiste ciekawem zjawiskiem psychologicznem. Przez cały czas postępowania sądowego, a trwało ono około 7 godzin, ani na chwilę nie stracił spokoju i przytomności umysłu. Nie zdołaliśmy dostrzedz na twarzy jego śladów zgryzoty lub pomięszania, nawet i wted., gdy siostra jego, badana w charakterze świadka z polecenia prezydującego, rozwinęła łkając zbroczone krwią chusty i kożuch zabitéj przezeń żony. Myliłby się jednak, ktoby z faktu

---

Ramoszyńskiego, pod tyt. „Zasady Pszczolnictwa“; daléj, zaprenumerować pismo peryodyczne, poświęcone pszczolnictwu i ogrodnictwu, wychodzące dwa razy na miesiąc we Lwowie, pod redakcyą światłego d-ra, profesora Uniwersytetu Lwowskiego, Franc. Ciesielskiego i kosztujące rocznie dwa ruble tylko, pod tytułem „Bartnik postępowy“. Jakkolwiek czytanie i innych obszerniejszych dzieł traktujących o pszczolnictwie, byłoby bardzo pożytecznem, jednakże z dwóch wymienionych źródeł, można dostatecznie obznajmić się praktycznie z pszczolnictwem bez znużenia uwagi, co zraża nie jednego. Nie dosyć jednak teoretycznie poznać cały ustrój, przebieg i rozwój pasieczny; trzeba przecież umieć wykonać go praktycznie, a do tego potrzebną jest rada i pomoc doświadczonych pszczolarzy, bo żywe słowo prędzéj nauczy i zajmie, niż martwa litera. Często bardzo godziny i dni trawimy nad dokładnem zrozumieniem jakiegoś opisu, myśląc o tém, jak go wykonać; gdy tymczasem, patrząc na wykonanie przez doświadczonego pszczolarza, zrozumimy go i pojmiemy jasno, w kilkanaście minut, a wszystko cośmy przeczytali, przedstawi się oczom naszym tak wyrazisto i pojętnie, że dziwimy się, dla czego nie mogliśmy sami, znając teoryę, dojść tego w praktyce. Śmiem nawet utrzymywać, że pszczolnictwo postępowe tak jest łatwem, że i bez czytania książek, przypatrując się tylko uważnie wszelkim robotom około pszczół i zasięgając odpowiednich przy tych robotach objaśnień i wskazówek, można nabyć dostatecznych wiadomości do praktycznego prowadzenia pasieki. Tego nam tylko trzeba; naukowe zaś badania, zostawmy ludziom specyalnym, posiadającym odpowiednie ku temu wykształcenie i cierpliwość, a światłe ich spostrzeżenia i rady będą dla nas podstawą do dalszego rozwoju; przytem i nasze praktyczne doświadczenia mogą się także na coś przydać.

Kto pragnie zatem zająć się postępowem pszczolnictwem, niechaj się uda po radę do ludzi z niem obznajmionych; zaręczam zaś, że każdy z nich z chęcią i całą otwartością pośpieszy z jéj udzieleniem. Zacznij tylko z pszczolarzem rozmowę o pszczolnictwie, okaż mu, że ono cię zajmuje, a znajdziesz go niewyczerpanym w opisach i radach i nie oderwiesz od ulubionego przedmiotu. Nie spostrzeżesz tam najmniejszego śladu zazdrości i skrytości, jak w innych przedsiębiorstwach, owszem on chciałby wlać w ciebie zamiłowanie, wciągnąć w grono swoich kolegów i z całą serdecznością ofiaruje ci swoje usługi. Wszędzie, w rozmaitych miejscowościach, znajdą się tu i owdzie postępowi pszczolarze; do nich więc śmiało udawać się możecie po naukę i radę, których żaden z nich wam nie odmówi; ja także, chociaż nie mogę się pochlubić gruntowną znajomością pszczolnictwa, dla początkujących przecież pszczolarzy, mogę być użytecznym i usługi moje z całą przyjemnością, na ten cel poświęcam.

Jakiego systematu ulów używać, zależy to od uznania pszczolarza, którego się radzić będziecie, bo oni mają swoje przekonania, oparte na doświadczeniu, które szanować należy, a każdy ul, byle ramowy i należycie prowadzony, więcéj przyniesie korzyści, niż 5 pniaków lub koszek. Jaki zaś ul jest najlepszym, o tem dalsze dopiéro doświadczenia przekonać nas mogą, a na téj drodze pracują ciągle Stowarzyszenia postępowych pszczolarzy; obecnie więc bierzcie na początek ule, jakie w okolicach waszych są używane, a będziecie z nich zadowoleni. Co do mnie, miałem sposobność na ostatniéj wystawie rolniczéj w Warszawie, widzieć wszystkie używane u nas ule i modele nowych, widziałem także w Bydgoszczy, w pasiece znakomitego pszczolarza D-ra Asmusa, ule rozmaitéj konstrukcyi z trafnem zastowaniem do rozpłodu pasieki; mimo to przecież, zdaje mi się, że ule opisane w dziele Ramoszyńskiego są dla nas najpraktyczniejsze i przy nich zostałem, z małemi zmianami. Nie uprzedzam się jednak, aby były najlepsze, ale mają tę zaletę, że każdemu, chociażby nieoczytanemu człowiekowi, byleby uważnemu i roztropnemu, są przystępne i pojętne. Pożądana byłoby rzeczą, aby wszyscy jednakowych używali ulów. W piśmie peryodycznem, pod tytułem „Bienen Zeitung“, wychodzącem w Ejchstädt, pod redakcyą D-ra Andrzeja Szmidta, znajdziemy opisy rozmaitych ulów, ale jeden z nich, znalazł tam największe przyjęcie. Towarzystwo pszczolarzy Galicyjskich, po długich naradach i gruntownem zastanowieniu się, przyjęło na cały kraj jednakowy systemat ulów, bardzo zachwalonych, a których

tego chciał sądzić, że podsądnym ogarnęła tak często u przestępców dostrzedz się dająca apatya. Przeciwnie, w skalanem tem zbrodnią umyśle znalazło jadnak miejsce jedno z najszlachetniejszych uczuć. t. j. miłość ku rodzicom. Stojąc, bacznie przysłuchiwał on się zeznaniom świadków, a ile razy powiedzianem było przez którego ze świadków coś, co mogłoby chociaż cień tylko rzucić na jego rodziców, natychmiast jął tłomaczyć Sądowi, że on tylko w sprawie téj jedynym jest winowajcą, że zaś rodzice jego w żadnym zgoła z popełnionem przezeń przestępstwem nie pozostają związku. Gdy już po ukończeniu rozpraw sądowych, prezydujący raz jeszcze zapytał go, czy ma co do nadmienienia na swoją obronę, to w téj stanowczéj chwili nie myślał wcale o sobie, lecz bronił jedynie swoich rodziców.

Przyznajemy, że sprawa ta gnębiące na nas sprawiła wrażenie. W tym młodym zabójcy, dziś straconym dla społeczeństwa, mieści się niewątpliwie materyał na uczciwego człowieka i dobrego obywatela. Odrobina tylko światła duchowego, a być może, że nie byłby już w stanie dopuścić się strasznego przestępstwa, za jakie stawał przed Sądem.

Sąd, po długiéj naradzie, skazał Marcina Świercz na pozbawienie praw, zesłanie do robót ciężkich w fabrykach na lat 6, a po upływie tego terminu na osiedlenie w Syberyi. Rodzice jego uznani zostali za niewinnych.

Popierający oskarżenie, towarzysz prokuratora P. Tipolt w krótkim przemówieniu ograniczył się li tylko, na wskazaniu faktów znanych już z aktu oskarżenia. Obrońca zaś obwinionych P. Urbanowski usiłował wykazać, że Marcin Świercz działał bez rozmysłu a rodzice jego żadnego współudziału w zabójstwie nie mieli.

— **Ubranie ogniotrwałe,** pomysłu Szweda, p. Oestberga, o którém pokrótce donosiliśmy już w Korrespondecie, ma tak wielką doniosłość ze względu na ważne przy gaszeniu ognia zastosowania, że zapewne nieobojętnem będzie czytelnikom naszym zapoznać się z bliższemi o niem szczegółami. Teraz, kiedy tak częste pożary szerzą w około grozę i zniszczenie, konieczność obmyślenia środków skutecznie dążących do ich stłumienia, staje się sprawą, o któréj bez metafory wyrzec można, że jest kwestyą palącą. Nowy więc przyrząd, dozwalający człowiekowi zanurzyć się w gorejącym stosie i wyjść zeń, jak salamandra z płomieni, bez szkody i szwanku, nieobrachowane przynieść może korzyści, — przyczynić się do opanowania strasznego żywiołu i zapobiedz milionowym klęskom, jakie corocznie wyrządza.

Ubranie nurka ogniowego składa się z kauczuku, powleczonego skórą angielską, głowę pokrywa hełmem z dwoma otworami na oczy, podobnie jak nurek wodny. U pasa przytwierdzony jest wąż, z dwóch części złożony: jedną przypływa woda, drugą zaś oziębione powietrze, potrzebne do oddychania, które w głąb ubrania wprowadzone, uchodzi następnie dwoma otworami ocznemi, chroniąc wzrok tym sposobem od dymu i płomieni. Wąż, zawierający wodę, na ramionach dzieli się na dwie gałęzie: jedna służy do gaszenia, druga zaś małemi kanałami rozprowadzając wodę pomiędzy dwoma powłokami ubrania, zabezpiecza je od ognia, wybornie obmyślone wentylatory regulują napływ wody i powietrza. Próby dokonane w Berlinie przekonały, że człowiek, w ten przyrząd ubrany, wyszedł bez szkody z płonącego stosu drzewa, do którego nie można było się przybliżyć na odległość 20 kroków, a pozostawał w nim przez kwadrans. Patent na wyrabianie tych ubrań posiada jedynie firma Brandt i Nawrocki w Berlinie. Oprócz nadzwyczajnego ułatwienia ratunku w razach pożogi,— przyrząd ten zapobiegnie licznym a nieszczęśliwym wypadkom, które tak często są udziałem ludzi, z nieustraszoną odwagą i poświęceniem narażających życie swoje w walce z płomienistym żywiołem, dla niesienia pomocy bliźnim.

— *Nadesłane z Rypińskiego.* Świeża jeszcze mogiła pokrywa zwłoki ś. p. Marcellego Brochockiego weterana oręża, pracy i poświęcenia. Pozostał tylko serdeczny żal po przyjacielu i pamięć tych ścisłych, rodzinnych rzec można, z nim stosunków całéj mojéj rodziny— pomimo, że pokrewieństwa między nami nie było.

Ś. p. Marcelli urodził się i wychował w naszéj Gubernii; był jednym z tych, co zaszczyt tutejszym Szkołom przynosili, bo odznaczał się obszerną nauką, zdrowym poglądem i sądem, niezmordowaną pracą, pięknemi przymiotami serca. W roku 1831 zaledwie ze Szkół wyszły 20 letni młodzian, otrzymał ciężki postrzał kulą karabinową w prawe ramię. Potem przez 4 lata był nauczycielem w domu moich rodziców, zyskał ich szacunek i przyjaźń, a u nas, uczniów swoich—serdeczną i dozgonną miłość i poważanie, co najlepiéj świadczy, że lubo młody, Pedagog ten umiał połączyć rygor szkolny i punktualność w obowiązkowych godzinach z tą swobodą, jaką dawał dzieciom po za lekcyami, w chwilach wolnych, w których prawdziwą wesołością i żywością młodzieńczą, bywał nieraz współtowarzyszem zabawy z serdecznością starszego brata, co tak zniewala młode serca. Przy tem miał dar zajmującego wykładu nauki. Następne 4 lata mieszkał w Warszawie, kształcił się w prawie i uczęszczał do jednéj z Komissyi Rządowych. W téj to epoce około 1838 roku nastąpiła 20 letnia pauza, którą przebył w Nerczyńsku i jego okolicach; tam również nie opuścił rąk, ale zacnością charakteru zjednał sobie szacunek powszechny, a pracą doszedł do zapewnienia sobie funduszu na starość. Po powrocie w swe strony zapragnął domowego ogniska i połączył się związkiem małżeńskim z W. Petronellą Wilczewską z rodziny powszechnie szanowanéj; nigdy zaś nie zaniedbując pracy, zawiadował Filią Domu Zleceń w Pułtusku. Jak wszędzie, tak i na tem stanowisku, zjednał sobie szacunek współobywateli. Przed paru laty podróżował po Włoszech i Francyi, a rozmowy jego i opowiadania, mimo wieku zawsze młodzieńczym ogniem ogrzewane, tem go milszym czyniły. W czasie pożaru Pułtuska w r. z. przytomnością umysłu wiele się przyczynił do uratowania tego co się dało. Odtąd coraz więcéj upadał na siłach i w dniu 18 Września r. b. zakończył w Warszawie bolesny swój żywot. Cześć Jego pamięci!

F. N.

KORRESPONDENCYA.

W kwestyi lasów i zwierzyny.

Każdy znawca i zamiłowany w swym zawodzie leśnik, z upodobaniem wita młode wesoło wzrastające zagaje leśne, mające kiedyś zastąpić drzewo starsze, którego olbrzy-

szczegółowy opis znajduje się w „Bartniku postępowym". Mam zamiar sprowadzić ten ul do Płocka, dla przekonania się o jego praktyczności i poddania pod opinią naszych pszczolarzy; znane bowiem doświadczenie pszczolarzy polskich, większą jest dla nas rękojmią, niż naukowe komplikacye niemieckie, często zawiłe i utrudniające zrozumienie rzeczy.

Obecnie więc idzie tylko o to, abyśmy zamiłowali pszczolnictwo, a reszta, przy wzajemnych radach i pomocy, pójdzie bardzo łatwo i postawi nas na równi z naszymi braćmi pszczolarzami. Nie możemy zrazu myśleć o założeniu Towarzystwa Pszczolarzy Płockich, chociaż z czasem i do tego przyjść może, ale na teraz znośmy się tylko prywatnie, a nasz „Korrespondent Płocki" wielce już zasłużony w popieraniu rozwoju różnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, może nam służyć za pośrednika w udzielaniu sobie praktycznych rad i spostrzeżeń. Nie lękajmy się druku i krytyki, piszmy, co się nam pisać zdaje właściwem, a opinia powszechna pierwsze objawy na drodze postępu, powinna przyjąć z pobłażaniem pobudzającem do dalszéj pracy; przytem i „Bartnik postępowy," jedyne dziś pismo polskie poświęcone pszczolnictwu, wiele nas nauczyć może i z chęcią przyjmować będzie nasze do niego odezwy.

Przy zachęcaniu do pszczolnictwa, należy wykazać także korzyści z niego wynikające. Tak Ramoszyński w przytoczonem wyżéj dziełku swojem, jakoteż i niemiecka „Bienen Zeitung" utrzymuje, że przy sprzyjającym dla miodobrania roku i w pomyślnéj dla pszczół miejscowości, można otrzymać z jednego ula ramowego około 100 funtów miodu. Wierzę temu, bo w latach średnich tylko, w mieście Płocku, nie należącem do miejsc wyborowych, miewam z ulów silnych przeszło po 60 funt. miodu, zostawiając prócz tego pszczołom, więcéj nad potrzebny im na zimę zapas, z którego, na wiosnę jeszcze mi się coś dostaje. Nie wszędzie przecież znajdzie się odpowiednio korzystna miejscowość i nie każdy rok jest dla pszczół pomyślnym, a przytem nie wszyscy z równą troskliwością chodzą koło nich; przeto zbiór miodu z ula zredukujmy do 40 f., za którą to ilość każdy pszczolarz zaręczyć może, przy najniekorzystniejszych nawet warunkach, ale zawsze z ula silnego. Funt miodu sprzedaje się obecnie w handlach po kop. 30, a do handlu po k. 25; w przypuszczalnem zaś powiększeniu się liczby pasiek, a ztąd większéj obfitości miodu, oznaczmy cenę funta na kop. 15 tylko. Stawiam przeto dochód jak najniższy, a mimo tego, następujący wypada z tego rachunek.

Gubernia Płocka, wedle wykazu statystycznego za r. 1874 obejmuje obszerności dziesiatyn 947,521, a po strąceniu nieużytków, wód i błot, przypada na ziemię orną, łąki i lasy, z których pszczoły użytek mieć mogą, dziesiatyn 883,778, czyli włók nowopolskich przeszło 57,380. Na jednéj włóce można utrzymywać dwa silne roje czyniące rzeczywisty dochód, a większą ich ilość nie biorę już w rachunek; zatem w gub. Płockiéj możnaby utrzymywać ulów 104,760, licząc zaś z każdego po rs. 6 dochodu za miód, dochód z tego źródła wynosiłby rubli 628,560; wartość znowu wosku z ula, chociażby liczyć tylko po kop. 50 (bo przy ulach ramowych dochód z wosku jest nie wielki), co uczyni rs. 52,380, będziemy mieli ogólny dochód z pszczół rs. 670,940. Gdyby zresztą z dochodu tego, dla nieprzewidzianych wypadków strącić jeszcze 1/4 część, zostałoby zawsze rs. 503,205, cyfra bardzo poważna, nie do pogardzenia, a mogąca się jeszcze powiększyć przy starannem pielęgnowaniu pszczolnictwa. Gubernia Płocka płaci rocznie podatków, nie licząc czysto miejskich, przeszło 604,000 rubli, czyżby więc pszczoły niebyły w stanie opłacać z czasem tych podatków i czy nie warto ich hodować, aby choć w części przy rozrywce, ulżyły naszym wydatkom? Powyższy rachunek oddaję pod krytykę doświadczonych pszczolarzy, a sądzę, że podzielą moje zapatrywanie się na powyższy przemysł i gdyby nawet, jako doświadczeńsi, zredukowali mój rachunek, zawsze jednak wykażą znakomitą cyfrę dochodu z pszczolnictwa, którą pogardzać nie można. Nie traćmy więc czasu, weźmy się do roboty, a przekonamy się dotykalnie, że nie napróżno pracować będziemy.

W. Holtz.

mie w ostatnich czasach massy znikają corocznie z widowni lasów krajowych, grożąc zamienieniem tychże na jałowe obszary i nieużytki, czego już nawet mamy niejakie przykłady. Jakby temu można zaradzić, ażeby nie przyjść do takiéj ostateczności, powinno dziś już być najpierwszem zadaniem gospodarstwa, tak prywatnego w szczególe, jak i w ogóle gospodarstwa społecznego krajowego.

Błogie skutki, otrzymywane z gospodarstwa leśnego dobrze prowadzonego, mianowicie: uprawy sztucznéj z ręki,—nie są jeszcze jakby należało oceniane przez większą część właścicieli lasów prywatnych w kraju naszym; dla wielu siew z ręki lub zadrzewienie pustych przestrzeni leśnych i nieużytków sadzonkami, zdaje się być próżną ofiarą trudu i kosztów—przedsięwzięciem, jakie zaledwie z upływem najdłuższego ich życia opłacić się może, kiedy sosna, dąb, modrzew i świerk naprzykład, wymagają co najmniéj 60—120 lat wieku, ażeby doszły właściwego sobie wzrostu.

Pozwólcie zatem panowie objaśnić Was, że jesteście w błędzie; my siejemy i sadzimy dlatego, ażebyśmy użytkowali, obecne pokolenie nie może liczyć na toż samo drzewo, które z tych upraw ma powstać, jakoż bynajmniéj na to nie liczy, lecz użytkuje z drzewa starszego, doszłego już lub dochodzącego do dojrzałości, czyli, wyrażając się w terminie leśnym — *wieku rębności*, jakiego to drzewa w lasach znaczniejszej rozległości, a przedewszystkiem rządnie gospodarowanych, nigdy prawie nie brakuje. Służy tu bowiem, jak i w gospodarstwie rolnem, jedna i taż sama zasada, że im więcéj ziemi i lepiéj będziemy uprawiać, tém więcéj z niéj korzyści spodziewać się mamy prawo; na téj to właśnie podstawie układają się plany racyonalnego zagospodarowania lasów, trzeba zatém koniecznie siać i sadzić drzewo, ażeby z czasem powstawały zagaje, zdolne zastąpić to drzewo, które obecnie wycinamy.

Tymczasem jakże rzadko można w lasach prywatnych spotkać się ze szkółką drzewną, dostarczać mającą doskonałych sadzonek dla zadrzewienia choćby niewielkiéj nawet przestrzeni; trudniéj jeszcze dostrzedz ślady jakichkolwiek melioracyj w lasach, jak np. rowów ochronnych lub osuszających, wyprostowania i poprawy dróg leśnych, hodowli sposobem niskopiennym dębiny młodéj na korę dla garbarni krajowych, ścisłego wzbronienia paszy bydła i owiec i t. p. Popełnilibyśmy jednak niesprawiedliwość, gdybyśmy pominęli przytoczenie istniejących w téj mierze wyjątków, do jakich policzyć można lasy należące do niektórych prywatnych majątków, jak np. do dóbr Grzymiszew, Zbirsk, Chylin, Brudzew, Żychlin w gubernii Kaliskiéj; bliżéj zaś Płocka, w gubernii Warszawskiéj, lasy Łąckie, do dóbr donacyjnych Brwilno należące, gdzie wzorowe szkółki leśne, oraz wspomniane uprawy i ulepszenia energicznie dokonywają się i w ogóle racyonalne zagospodarowanie lasów od wielu lat praktykuje się.

Korzyści, otrzymywane z gospodarstwa leśnego dobrze prowadzonego, odnoszą się także do ochrony i hodowli zwierzyny łownéj; wiadomo że zagaje oraz lasy podszyte młodzieżą rozmaitych gatunków drzew, w bliskości wód szczególniéj położone i wolne od paszy bydła, sprzyjają rozmnażaniu się i utrzymaniu zwierzyny. Nieustanne przeto odmładnianie lasów i zaprowadzanie zagajników, ściśle godzi się z duchem prawdziwego myśliwego, dbałym o zachowanie zwierzyny; ztąd wypływa, że każdy posiadacz lasów, gdy jest dobrym gospodarzem leśnym, z pewnością będzie i dobrym myśliwym. I słuszność zapewne miał niedawno zmarły król bawarski, Maksymilian II-gi, kiedy żądał w swém Państwie, ażeby leśnik był także jednocześnie myśliwym *). *W. A.*

*) Obacz w Przeglądzie leśnym Poznańskim, za Listopad r. b., na str. 387 i 388, artykuł pod tytułem „Hodowla lasu i zwierzyny".

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk, d. 16 Grudnia 1876 r.

Powietrze w ubiegłym tygodniu mieliśmy łagodne, ale dżyste. W połowie bieżącego tygodnia Wisła z Polski do Tczewa dla żeglugi przystępna i statki zamarzłe znów w biegu, lecz tylko do Tczewa, bo ztamtąd woda pokryta jeszcze lodem.

Aby dowozy nadeszłe koleją w oznaczony czas odwieść, urządzono jeszcze i przed południem giełdę od 10—11-éj, a późniéj zwyczajna od 12—1-éj następuje. Stałe targi na pszenicę zeszłego tygodnia nie utrzymały się i nastąpiła tendencya słaba; być może, że przyczyną są nadchodzące święta, jakto każdego roku, potem, że Zachód włącznie z Anglią okazuje wielką bezczynność i skłonność do niższych cen, również i płynące do portów angielskich 2,000,000 kwarterów pszenicy wpłynęły na usposobienie targowe. Na doszłe do portów już ładunki chęć kupna bardzo ociężała, ponieważ wyższe żądano ceny; w poniedziałek z takowych jeszcze 11 niesprzedanych pozostało.

Londyn wprawdzie w poniedziałek i środę nie doniósł o zniżonych cenach, lecz usposobienie na interes pszeniczny było bardzo wątłe. Dowozy obcéj pszenicy wynosiły w przeszłym tygodniu tylko 14,193 kw. naprzeciw 31,652 kw. w przeszłym tygodniu. **Liverpool, Hull, Leith** notowały zniżkę. **Nowy-York i Fracya** spokojna. **Belgia i Holandya** donosi, że targi były spokojne i bez zmiany. **Berlin** chwiejny na pszenicę i żyto.

Nasz targ pszeniczny był w tygodniu bieżącym, również jak i targi zagraniczne, bardzo wątły, a ceny w tygodniu zeszłym zbyt wygórowane, o 8 — 9 Marek na tonie obniżyć się musiały, ponieważ eksporterzy nasi, nie mając z okazyi sprzedaży zagranicą, a widząc przytem znaczne dowozy, tylko po codzień tańszych cenach do kupna skłonić się dali. **Żyto** w cenach się chwiało. **Jęczmień** w miejscu wątły i trudny do sprzedaży.

Gatunek zboża.	Tona z 2000 fun. celnych =2442 fun. pudowych		Waga holenderska		Korzec Warszawski waga pudowa.	
	marek		funtów		Rub. i kop.	
	od	*do*	*od*	*do*	*od*	*do*
Pszenica					242 f.	
jara	200	205	130	135	7.97	8.20
jasnokolorowa i szklista . .	208	208½	129	130	8.31	8.33
jasno pstra .	210	212	129	131	8.39	8.47
wysoko pstra szklista . . .	211	212	132	133	8.43	8.47
biała.	212	213	128	129	8.47	8.51
Zyto					232 f.	
ruskie	158	159	119	120	6.06	6.10
krajowe . . .	168	169	125	128	6.45	6.48
Jęczmień					202 f.	
dwurzędny. .	152	156	114	11⁸/₉	5.08	5.21
czterorzędny.	135	141	—	107	4.10	4.30
Groch					262 f.	
wrący	145	148	—	—	6.28	6.41
zielony. . . .	158½	170	—	—	6.87	7.38

Banknoty rossyjskie Marek 247,40.

M. Baranowski & Comp.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Płock, dnia 18 Grudnia. Pszenica rs. 6.75 do 7.55; żyto rs. 5.20—5.25; jęczmień 4.05 do 4.10; owies rs. 2.60—2.70; groch rs. 4.20 do 4.50; gryka rs. 3.15—3.10. Za p a r ę na 1-go Marca rs. 12.00—12.55.

Warszawa, dnia 16 b. m. Pszenica rs. 6.50 do 7.50; żyto rs. 5.15—5.55; jęczmień 3.90 —4.20; owies rs. 2.85—3.00; groch rs. 4.50 do 5.70. Okowita (spada) garniec rs. 2.11. Cukier (zniżka cen). Nafta (ciągła zwyżka) kop. 12—12½ za funt.

Kursa Giełdy Warszaw. z d. 16 Grudnia. Listy Zastawne 4 % rsr. 97.30—. —, kupon k. 13⅓; Listy Zast. 5% żądano rs. 89—90 kupon kop. 241⅔; Listy Likwid. rsr. 79—78.70, kupon kop. 16⅔. — Berlin za 300 Rm. płacono 135⅓ % — — 122.25.

Dzisiejszéj poczty listowéj z Warszawy nie odebraliśmy, ta bowiem przez zbytek ostrożności, na widok kry na Wiśle, zwróciła się z Radziwia z powrotem do Kutna, pomimo że przewóz łodziami dotąd wstrzymany nie został.

Do dzisiejszego numeru dołączają się LISTY ZWROTNE.

SPOSTRZEŻENIA STACYI METEOROLOGICZNÉJ PŁOŃSKIÉJ D-ra JĘDRZEJEWICZA.

Rok i miesiąc.	Dzień.	Barometr w millim. sprowadzony do 0°. rano.	południe.	wieczór.	Ciepłomierz Celsiusa. rano.	południe.	wieczór.	Wilgotność powietrza w odsetkach. rano.	południe.	wieczór.	Kierunek i natężenie wiatru. rano.	południe.	wieczór.	Natężenie ozonu.	Chmury. rano.	południe.	wieczór.	Ilość wilgoci spadłéj w millimetrach.
Grudzień 1876	9	45.9	46.3	47.5	+ 0.1	+ 1.3	+ 1.0	100	93	100	cisza	so^1	n^1	3.5	10	10	10	16
	10	50.6	51.9	48.4	— 1.0	0	+ 0.2	100	95	100	n^1	nw^1	w^1	4.5	10	10	10	
	11	46.8	48.3	50.7	+ 1.0	+ 0.5	— 1.0	97	90	92	nw^1	nw^1	w^1	5.0	10	10	7	
	12	51.4	51.8	51.8	— 2.0	0	— 0.7	96	91	96	w^1	w^1	cisza	4.5	9	10	10	
	13	51.9	52.7	52.7	— 2.0	+ 0.2	— 0.8	96	91	90	so^1	so^1	so^1	4.5	10	10	10	
	14	53.1	53.2	54.6	— 1.9	— 0.1	— 1.4	92	87	93	so^1	so^1	so^1	4.5	10	10	10	
	15	55.6	55.9	55.9	— 2.6	— 1.3	— 1.2	96	94	98	o^1	o^1	o^1	4.5	10	10	10	

U w a g a. Przed każdą cyfrą barometru opuszczona jest liczba 7, wyrażająca setki millimetrów.
Skala przyjęta dla ozonu: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
„ „ dla natężenia wiatru: 1, 2, 3, 4.
„ „ dla pokrycia nieba chmurami: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10

Teatr. Dziś, DWORACY NIEDOLI, sztuka w 4-ch aktach oryginalnie napisana przez Zygmunta Sarneckiego.

W Środę, KONCERT Arweda Poorten i K. C. Szulca.

Dziś rano zimna stopni 4 (pochmurno).

Patrz Dodatek.

Wydawca Z. Rościszewski. Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. Redaktor odpowiedzialny J. Dunkel.

Dodatek do KORRESPONDENTA PŁOCKIEGO № 100.

z dnia 7 (19) Grudnia 1876 roku.

Lista osób, które po za obrębem Płocka raczyły podjąć się łaskawie pośrednictwa w przyjmowaniu przedpłaty na **„Korrespondenta Płockiego“.**

w Chorzelach	W. Pan	Zborowski Rejent.
w Ciechanowie	„	Raniecki.
w Gostyninie	„	H. Grzegorzewski.
„ Kutnie	„	N. Dobrzyński.
„ Lipnie	„	Jul. Kowalski U. P.
„	„	Teodor Neuman.
w Łomży	„	Zagrzejewski U.R.G.
„ Mławie	„	Juljan Laskowski.
„ Płońsku	„	A. Krzeszewski.
„	„	L. Klamborowski.
w Przasnyszu	„	Kryłów, Sek. Urz. P.
„ Pułtusku	„	Ludwik Kraft.
„	„	Rafalski.
w Raciążu	„	Łukaszewski.
„ Rypinie	„	Wojczyński.
„ Sierpcu	„	Domagalski Rejent.
„ „	„	Walejewski U. Pocz.
„ Włocławku	„	Herman Neuman.
„ Wyszogrodzie	„	L. Dobrski.

W kraju i w Warszawie przyjmują przedpłatę wszystkie znaczniejsze Księgarnie i Kantory prenumeracyjne, — w Płocku osoby upoważnione i biuro Red. Korr. Płoc.

Wydawca **„Korrespondenta Płockiego“** ma zaszczyt uprzejmie prosić WW. PP. Urzędników biur pocztowych o porozumienie się z nim, co do pośrednictwa w przyjmowaniu przedpłaty i o łaskawe podjęcie się takowego.

OGŁOSZENIA.

...Цензурою. Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи.